

FILM REŻYSERA **FILIPA** I PRODUCENTA **MIASTA 44**



E R Y K K U L M

CHOPIN CHOPIN!

[illegible]

W KINACH 10 PAŹDZIERNIKA



Gatunek: dramat biograficzny
Premiera: 10 października 2025
Reżyseria: Michał Kwieciński
Scenariusz: Bartosz Janiszewski
Zdjęcia: Michał Sobociński
Muzyka: Robert Koch, Hildur Guðnadóttir
Scenografia: Katarzyna Sobańska, Marcel Sławiński
Kostiumy: Magdalena Biedrzycka, Justyna Stolarz
Charakteryzacja: Dariusz Krysiak
Dźwięk: Marcin Matlak, Marcin Kasiński, Filip Krzemień
Montaż: Piasek & Wójcik
Reżyseria dźwięku: Marcin Kasiński
Reżyseria obsady: Marta Kownacka, Cassandra Han, Anna-Lisa Tomaszewski
Producent: Michał Kwieciński (Akson Studio), Małgorzata Fogel-Gabryś (Akson Studio)
Producent wykonawczy: Tomasz Morawski
Kierownik Produkcji: Marcin Kupiecki
Coach aktorski Eryka Kulma: Anna Skorupa
OBSADA: Eryk Kulm (Fryderyk Chopin), Joséphine de La Baume (George Sand), Victor Meutelet (Ferenc Liszt), Lambert Wilson (Król Ludwik Filip I), Karolina Gruszka (Delfina Potocka), Maja Ostaszewska (Tekla Justyna Chopin), Michał Pawlik (Jan Matuszyński), Kamil Szeptycki (Julian Fontana), Dominika Ostafłowska (Teresa Wodzińska), Martyna Byczkowska (Maria Wodzińska).

KRAJ PRODUKCJI: Polska
PRODUCENT: AKSON STUDIO
KOPRODUKCJA: Telewizja Polska S.A., Wytwórnia Filmów Fabularnych we Wrocławiu, Canal + Polska, Dolnośląskie Centrum Filmowe, EC1 Łódź – Miasto Kultury w Łodzi, Mazowiecki Instytut Kultury, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, Instytucja Filmowa Silesia Film
WSPÓLFINANSOWANIE: Polski Instytut Sztuki Filmowej, Fundusze Europejskie i Środki Budżetu Województwa Kujawsko Pomorskiego, Śląski Fundusz Filmowy, Dolnośląski Fundusz Filmowy finansowany ze środków Samorządu Województwa Dolnośląskiego, Mazowiecki i Warszawski Fundusz Filmowy, Województwo Mazowieckie, Miasto Stołeczne Warszawa
DOFINANSOWANY: ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego
DYSTRYBUCJA: TVP DYSTRYBUCJA KINOWA

O FILMIE

Paryż, 1835 rok. Fryderyk Chopin ma 25 lat i jest ulubieńcem paryskich salonów, arystokracji i króla Francji. Żadne znaczące wydarzenie nie może odbyć się bez jego udziału. Widzimy go podczas nocnych eskapad i afterparty po koncertach. Zazwyczaj pełnego energii, przykrywającego chorobę żartem. Jego życie ucieka, jednak Fryderyk nie zwalnia. Tworzy swoje największe dzieła, czasem na specjalne zamówienie, a jednocześnie z powodów finansowych, udziela lekcji gry na fortepianie. Jest podziwiany przez przyjaciół i uwielbiany przez kobiety. Z czasem jednak odkrywa, że najważniejsza w jego życiu jest muzyka.



KULISY PRODUKCJI

„Chopin, Chopin!” został zrealizowany z niespotykanym dotąd rozmachem.

Przygotowania do tej megaprodukcji trwały ponad dwa lata. Czteromiesięczny okres zdjęciowy, 54 dni zdjęciowe, 260 aktorów i epizodystów, ponad 5000 statystów oraz ponad 600 osób zaangażowanych w produkcję. Imponujące scenografie, 300 historycznych pojazdów – w tym karoce, dyliżanse, omnibusy. Ponad 1000 wypożyczonych kompletów kostiumów, 600 par butów, 200 cylindrów, setki dodatków: rękawiczek, torebeczek, parasolek, biżuterii. 8 wypożyczalni kostiumów z całej Europy, w Londynie, Paryżu, Madrycie, Berlinie, Łodzi, Warszawie. 4 miesiące przygotowań i szycia kostiumów aktorskich – 5 pracowni krawieckich, pracownie szewskie i modniarskie. Pion kostiumowy liczący do 20 osób przy największych scenach.

I budżet – prawie 72 mln złotych, który czyni film jedną z najdroższych polskich produkcji w historii polskiego kina.

Część zdjęć zrealizowano we Francji, m.in. w Bordeaux oraz w Hiszpanii na Majorce. W Polsce zdjęcia kręcono na Dolnym Śląsku, w tym w Lubiążu, Szczawnie, Żelaznie, a także w Pszczynie i Żaganiu oraz w województwach śląskim, lubuskim, łódzkim i mazowieckim. Aktorzy grający głównie w języku francuskim oraz hiszpańskim i polskim. Warte podkreślenia jest to, że Eryk Kulm samodzielnie wykonał wszystkie utwory Chopina w filmie. Przygotowania muzyczne aktora odbywały się pod artystyczną opieką Kamila Borkowskiego, a jego mentorem był znakomity pianista Janusz Olejniczak. Do zespołu dołączył również Tomasz Ritter – wybitny pianista specjalizujący się w grze na fortepianach historycznych, który skomponował na potrzeby filmu improwizacje w stylu chopinowskim a w fazie postprodukcji nadał licznym utworom Chopina wykorzystanym w filmie najwyższy pianistyczny kunszt. Nad doбором fortepianów zgodnie z epoką oraz nad kwestiami muzycznymi w scenariuszu czuwał zespół ekspertów Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina.

„Chopin, Chopin!” to nie tylko biografia legendarnego kompozytora, ale prawdziwa filmowa epopeja, która przeniesie nas w XIX wiek kiedy Fryderyk był ulubieńcem arystokracji i króla Francji. Wkroczymy na salony i królewskie dwory, zatańczymy na balach oraz przyjrzymy się codzienności zwykłych ludzi. Poznamy także modę, wynalazki i idee, które zmieniały świat oraz najgorętsze nazwiska tamtych czasów – artystów, myślicieli, patriotów i skandalistów. W ich towarzystwie odbędziemy fascynującą podróż do czasów, w których muzyka, miłość i bunt szły w jednym rytmie! Obraz w reżyserii Michała Kwiecińskiego pokaże Chopina jakiego nie znamy i o jakim nie przeczytamy w podręcznikach. To będzie opowieść o zakochanym w życiu dandysie, słynącym z wielkiego poczucia humoru, czarującym geniuszu fortepianu i człowieku, który żył do utraty tchu.



Historia pokazana w filmie obejmuje tylko część życia z biografii kompozytora, skupiając się przede wszystkim na latach, gdy mieszkał we Francji. Chopin był już wtedy wielką gwiazdą Paryża, królem życia i żadne przyjęcie nie mogło odbyć się bez jego obecności. Grał i komponował jak nikt inny przed nim, z brawurą i artystyczną odwagą właściwą wyłącznie geniuszom. Mimo druzgocącej diagnozy – gruźlicy, starał się żyć pełnią życia. Przede wszystkim tworzył i całkowicie poświęcił się muzyce – tak jak Bach i Mozart, jedyni kompozytorzy, których cenił.

Michał Kwieciński zapytany o czym jest film, powiedział: „Zrobiliśmy film, który mamy nadzieję, zaskoczy wszystkich nieznanymi faktami z życia Fryderyka Chopina. I będzie wyłącznie oparty na faktach. Czytałem o nim wiele książek i uważam, że nie oddają tego, jaki był naprawdę. Przyjrzałem się więc jego naturze z innej perspektywy. O tym wielkim kompozytorze i pianiście wiemy niewiele, a na pewno nie mamy pojęcia, jakim był człowiekiem. Chcę pokazać jego charakter, prywatną stronę, której nikt nie znał, bo to ukrywał. Interesują mnie ludzie, którzy z jakichś powodów muszą ukrywać prawdę o sobie, bo w rzeczywistości są zupełnie innymi ludźmi, mają zupełnie inne problemy, niż się wszystkim wydaje. Przede wszystkim nie chcą, tak jak Chopin, obnosić się z tym i nie chcą, żeby ktoś wchodził w ich życie prywatne i prywatne odczucia. Dlatego zastanawiam się formą ekstrawertyczną. Jest bardzo dużo materiałów, które pokazują, że ta druga strona Chopina była niezgodna z tą oficjalną. W jego krótkim życiu towarzyszyły mu trzy siły: miłość, muzyka i choroba, które walczyły o niego do końca. I o tym właśnie jest film „Chopin, Chopin!”, o losie i psychice unikalnego, pięknego człowieka. Ja chcę pokazać walkę dwóch kobiet – śmierci i muzyki – konkurujących o niego ze sobą. Ani jedna, ani druga nie odpuszcza” – dodaje reżyser. (źródło: cytata pochodzi z wywiadu TVP Wilno/Aneta Ołender)

Pomysł na film o Chopinie zasugerował Michałowi Kwiecińskiemu – Eryk Kulm, dla którego zagranie Chopina było wielkim aktorskim marzeniem.

„Tak mnie to zaintrygowało, że zaczęłam zgłębiać temat i czytać dostępne książki o słynnym kompozytorze. Kiedy zobaczyłem norweski film „Najgorszy człowiek na świecie” z 2021 r., wiedziałem już, że znalazłem sposób, jak pokazać Chopina: że będzie to 11 obrazów, które są osobnymi historiami – w każdej scenie bohaterem będzie Chopin” – mówi reżyser. (źródło: cytata pochodzi z wywiadu dla magazynu „Elle” Maja Chitro, marzec 2025)

Twórcy filmu zapewniają, że „Chopin Chopin!” nie jest linearną biografią. Film pokazuje Chopina, jakiego nie znamy. Zakochanego w życiu młodego człowieka, który za maską żartów ukrywa głęboki smutek. Enfant terrible swojej epoki, dandysa, buntownika, pożądanego przez wszystkich outsidera, który robił dużo, żeby być kochanym i popularnym, ale pod koniec życia zrozumiał, że liczy się tylko muzyka.

Za tym wielkim kostiumowym widowiskiem stoi mistrzowska ekipa realizacyjna:

Reżyserem filmu jest **Michał Kwieciński** (FILIP),

autorem zdjęć – laureat Orła **Michał Sobociński** (FILIP, SZTUKA KOCHANIA),

scenariusz do filmu napisał **Bartosz Janiszewski** (KREW Z KRWI 3),

za scenografię odpowiadają dwukrotni laureaci Orła – **Katarzyna Sobańska**
i **Marcel Stawiński** (IDA, ZIMNA WOJNA),

kostiumy przygotowały – laureatka 4 Orłów **Magdalena Biedrzycka** (KATYŃ)
oraz **Justyna Stolarz** (FILIP),

charakteryzacja **Dariusz Krysiak** (CUDAK),

dźwięk – **Marcin Małlak** (AKADEMIA PANA KLEKSA),

montaż – **Piasek&Wójcik** (ŻYCIE DLA POCZĄTKUJĄCYCH),

kierownictwo produkcji – **Marcin Kupiecki** (SMOK DIPLODOK).

Producentem wykonawczym jest **Tomasz Morawski** (HIACYNT).

Producentami filmu są **Michał Kwieciński** i **Małgorzata Fogel-Gabryś**.

Ścieżka dźwiękowa filmu jest kompilacją muzyki **Chopina** z wiodącymi utworami laureatki Oscara, Złotego Globu, BAFTA i Grammy **Hildur Guðnadóttir** (JOKER) oraz muzyki skomponowanej przez **Robota Kocha** (FILIP) oraz innych twórców.

Za całą produkcję odpowiada **Akson Studio**, które zrealizowało takie filmy jak: „Wątesa. Człowiek z nadziei”, „Miasto 44”, „Filip”, „Teściowie”, „Powidoki”, co jest bez wątpienia gwarancją sukcesu.



MISTRZOWSKA SYMFONIA TALENTÓW! IMPONUJĄCA OBSADA!

W obsadzie zobaczymy polskie i międzynarodowe gwiazdy.

W roli Fryderyka Chopina zobaczymy jednego z najzdolniejszych aktorów młodego pokolenia – **Eryka Kulma** (Laureata nagrody im. Zbyszka Cybulskiego oraz Orła za najlepszą główną rolę męską w filmie FILIP). W roli George Sand – **Joséphine de La Baume** (JEDEN DZIEŃ, WYŚCIG), jako Ferenc Liszt – wystąpił **Victor Meutelet** (EMILY W PARYŻU, FILIP), jako król Ludwik Filip I – siedmiokrotnie nominowany do Cezara **Lambert Wilson** (MATRIX: REAKTYWACJA) oraz: trzykrotnie nominowana do Orła **Karolina Gruszka** w roli Delfiny Potockiej (SZTUKA KOCHANIA, MARIA SKŁODOWSKA-CURIE), dwukrotna laureatka Orła – **Maja Ostaszewska** jako matka Fryderyka Chopina (KATYŃ), **Michał Pawlik** w roli Jana Matuszyńskiego (ROJST), **Kamil Szeptycki** w roli Juliana Fontana (RAPORT PILECKIEGO), **Martyna Byczkowska** jako Maria Wodzińska (1670), dwukrotna laureatka Orła **Dominika Ostalowska** jako madame Wodzińska (WARSZAWA).

Eryk Kulm (Fryderyk Chopin) – aktor filmowy, teatralny i telewizyjny, uważany za jednego z najbardziej cenionych i nagradzanych aktorów swojego pokolenia. Laureat Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego oraz Orła za najlepszą główną rolę męską w filmie „Filip” w reżyserii Michała Kwiecińskiego. Zyskał rozgłos dzięki swojej charyzmie i unikalnej urodzie, które nadają jego rolom wyrazistości. Debiutował w filmie „Pregi” w reżyserii Magdaleny Piekorz (2004), a później wystąpił m.in. w „Kamieniach na szaniec” Roberta Glińskiego (2014), „Mowie ptaków” Xawerego Żuławskiego (2019) oraz „Teściach 2” w reżyserii Kaliny Alabrudzińskiej (2023). Ostatnio widzowie mogli go podziwiać w takich produkcjach jak „Lipowo. Zmowa milczenia”, „Kiedy ślub?”, „Klara”, „Odwilż” oraz „Bokser” w reżyserii Mitji Okorna. W 2024 roku został uhonorowany nagrodą „Olśnienie” Telekamer tygodnika Tele Tydzień.

Joséphine de La Baume (George Sand) – francuska aktorka i piosenkarka. Wystąpiła w wysoko ocenianych filmach, takich jak „Księżniczka de Montpensier” (konkurs w Cannes), „Kiss of the Damned” (festiwal w Wenecji) oraz „Johnny English Reaktywacja”, współpracując z uznanymi reżyserami, jak Ron Howard czy Bertrand Tavernier. Zagrała również w popularnych serialach: „Top Boy” i „The New Look”. The Guardian określił ją jako „nową francuską dziewczynę marzeń Hollywood”. Wkrótce wystąpi w jednej z głównych ról w wyczekiwany thrillerze „Hell in Paradise”. Jest współzałożycielką rockowego zespołu Film Noir.

Lambert Wilson (król Ludwik Filip I) – francuski aktor i reżyser filmowy, teatralny, radiowy i telewizyjny. Kształcił się w Drama Centre w Londynie (1975-1978). W 1977 roku zadebiutował w filmie „Julia”, u boku Jane Fondy. Jego pierwszą znaczącą rolą była postać zagrana w 1981 roku w filmie „Five Days One Summer” w reżyserii Freda Zinnemanna. W trakcie swojej kariery współpracował z uznanymi reżyserami, takimi jak Claude Chabrol, Andrzej Wajda i Alain Resnais. Międzynarodowe uznanie zdobył dzięki rolom w takich filmach jak „Matrix”, „Kobieta-Kot” oraz komediach: „Palais Royal” i „Alceste à Bicyclette”. W 2010 roku, za rolę w filmie „Ludzie Boga”, otrzymał nominację do Cezara w kategorii Najlepszy Aktor. Równolegle z karierą aktorską rozwijał swoją karierę muzyczną, która zaowocowała wydaniem ok 20 płyt m.in. w 2016 roku wydał album poświęcony Yvesowi Montandowi. Wśród jego ostatnich projektów znajdują się filmy „De Gaulle” oraz „The Translators”. W 2022 roku zagrał w filmach „Plancha” oraz „Matrix Zmartwychwstania”.

Victor Meutelet (Franciszek Liszt) – francuski aktor. Rozpoczął karierę w 2014 roku pod okiem Claude’a Leloucha w filmie „Salaud, on t’aime”, u boku Johnny’ego Hallydaya. Popularność przyniosły mu role w serialach „Clem” (2015-2017), „Les Innocents” (2017). Międzynarodowy sukces serialu „Le Bazar de la Charité” w 2019 roku oraz jego udział w „Emily w Paryżu” (od 2021) ugruntowały jego pozycję na scenie filmowej. W 2023 roku zagrał w filmie „Filip” Michała Kwiecińskiego.



Karolina Gruszka (Delfina Potocka) - aktorka filmowa, serialowa i teatralna. Zaczęła przygodę z aktorstwem już w szkole podstawowej, a później ukończyła studia na wydziale aktorskim Akademii Teatralnej w Warszawie. W latach 2003-2009 występowała w Teatrze Narodowym. Na ekranie zadebiutowała w „Bożej podszezwce” i od tego czasu wystąpiła w ponad sześćdziesięciu produkcjach, m.in. „Maria Skłodowska-Curie”, „Szczęście świata”, „Wyrwa” oraz „Złotokap”. Ostatnio telewizyjnie mogłij oglądać w serialu TVP1 „Gra z cieniem”. Laureatka wielu nagród, w tym Nagrody im. Aleksandra Zelwerowicza i Kryształowego Zwierciadła, czterokrotnie nominowana do Orłów. Wraz z mężem, Iwanem Wyrypajewem, prowadzi Fundację „Teal House”, która zajmuje się wspieraniem integracji międzykulturowej, ze szczególnym naciskiem na pomoc artystom z doświadczeniem uchodźczym.

Kamil Szeptycki (Julian Fontana) - aktor filmowy i teatralny. W 2016 roku ukończył studia w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie (filia we Wrocławiu). W filmie zadebiutował w roku 2014 rolą Macieja Aleksego Dawidowskiego ps. Alek w „Kamieniach na Szaniec” w reżyserii Roberta Glińskiego. Kamil zyskał popularność dzięki wielu rolom w filmach i serialach. Wystąpił m.in. w serialu: „Aż po sufit!”, „Wojenne Dziewczyny”, „To nie ze mną”, „Dziewczyna i Kosmonauta”, „Kiedy Ślub?”, „Matylda”. Szeptycki ma na swoim koncie udział w wielu projektach filmowych, chętnie współpracuje też z młodymi twórcami przy filmach krótkometrażowych. W 2021 stworzył piękną rolę, wchodzącego w dorosłość Tomka w filmie „Czarna Owca”. Prywatnie prowadzi bardzo aktywny tryb życia, regularnie trenuje boks. Pasjonuje go przyroda i kuchnia roślinna.

Michał Pawlik (Jan Matuszyński) - aktor, absolwent Wydziału Aktorskiego Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie (2019). Już podczas studiów zdobył uznanie, otrzymując Wyróżnienie Zespołowe na Festiwalu Szekspirowskim oraz II Nagrodę Aktorską na Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi. Znany z ról w serialach „Rojst '97” i „Rojst. Millenium” jako sierżant Jarek Małeck i „Dzidzia”. Na dużym ekranie wystąpił w wysoko cenionych filmach „Supernova” Bartosza Kruhlika i „Żeby nie było śladów” Jana P. Matuszyńskiego. Na scenie wyróżnił się jako Stanley Kowalski w „Tramwaju zwanym pożądaniem” w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej oraz Triszatów w „Młodziku” Dostojewskiego w reżyserii Igora Gorzkowskiego. Niedawno zadebiutował w Teatrze Telewizji w spektaklu „Wiara, nadzieja, miłość” Agnieszki Glińskiej. Jego odważne i wszechstronne wybory repertuarowe wyróżniają go jako jednego z najciekawszych aktorów swojego pokolenia.

Maja Ostaszewska (Tekla Justyna Chopin, matka Chopina) - polska aktorka teatralna, filmowa oraz działaczka społeczna, dwukrotna laureatka Orła za pierwszoplanowe role kobiece w filmach „Jack Strong” i „Body/Ciało”. Pochodzi z artystycznej rodziny, ojciec Jacek Ostaszewski jest znanym kompozytorem, współtwórcą grupy „Osjan”. Debiutowała w „Małych lunatykach” Grzegorza Jarzyny. Później już sukces był na wyciągnięcie ręki.



Martyna Byczkowska (Maria Wodzińska) - polska aktorka telewizyjna, filmowa i teatralna. Popularność przyniosły jej role w filmach „1670”, „W głębi lasu”, „Skazana”, „Absolutni debiutanci”. W 2018 roku dostała Nagrodę Rektora Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie za „dojrzałość w kreowaniu debiutanckiej roli” za spektakl „Sprawa Rity G”. W 2019 roku ukończyła studia na Wydziale Aktorskim tej akademii. W latach 2018-2019 występowała w Teatrze Dramatycznym m.st. Warszawy. Za film „1670” otrzymała nagrodę O!Lnienie (Nagrodę Kulturalną Onetu i Miasta Krakowa) w kategorii: Serial w 2018 roku.

Dominika Ostasłowska (Teresa Wodzińska) - polska aktorka telewizyjna, filmowa i teatralna. Dwukrotna laureatka Orła: za pierwszoplanową rolę w filmie „Daleko od okna” i drugoplanową rolę w filmie „Warszawa”. Najbardziej znane kreacje filmowe stworzyła w „Łagodnej” Mariusza Trelińskiego na podstawie dzieła Fiodora Dostojewskiego, „Historiach miłosnych” Jerzego Stuhra, „Wojaczku” Lecha Majewskiego oraz „Daleko od okna” Jana Jakuba Koloskiego. Ogólnopolską rozpoznawalność zdobyła dzięki roli Marty Mostowiak w serialu TVP2 „M jak miłość”.

ŻYCIORYS MISTRZA

Fryderyk Franciszek Chopin – najwybitniejszy polski kompozytor i pianista, geniusz fortepianu, wirtuoz – przyszedł na świat we wsi Żelazowa Wola. Pół roku po jego urodzeniu rodzina Chopinów przeniosiła się do Warszawy. Pierwsze mieszkanie Chopinów mieściło się przy Krakowskim Przedmieściu.

Za dzień urodzin kompozytora rodzina i on sam uznawali dzień 1 marca, jednak w metryce chrztu sporządzonej w kościele parafialnym w Brochowie widnieje data 22 lutego. Współcześnie pierwszeństwo oddaje się dacie 1 marca, obchodzonej przez samego kompozytora i jego najbliższych. Data roczna jest bardziej dyskusyjna, ponieważ na podstawie zachowanych źródeł można powiedzieć, że rok 1809 jest co najmniej tak samo prawdopodobny jak przyjęty oficjalnie 1810 r. Fryderyk był drugim dzieckiem państwa Chopinów. Miał jeszcze trzy siostry: starszą – Ludwikę i dwie młodsze – Izabelę oraz przedwcześnie zmarłą Emilię.

Od najwcześniejszych lat życia miał styczność z muzyką. Ojciec grał amatorsko na flecie i skrzypcach, siostra Ludwika jako pierwsze z dzieci Chopinów uczyła się gry na fortepianie i zapewne wprowadzała młodszego brata w świat muzyki. Atmosfera domu rodzinnego była ciepła i serdeczna. To właśnie dom – prowadzony przez rodziców starannie, według najlepszych wzorów polskiej arystokracji – pozostał dla Chopina symbolem spokoju, bezpieczeństwa i miłości, swoistą arkadią wcześniej utraconą, która miała pozostać w świadomości kompozytora przez całe jego dorosłe życie. W wieku 6 lat rozpoczął regularną naukę gry na fortepianie u prywatnego nauczyciela muzyki, czeskiego imigranta Wojciecha Żywnego. Ten szybko dostrzegł niezwykły talent młodziutkiego ucznia i z oddaniem wprowadzał go w świat wielkich mistrzów, głównie Bacha i Mozarta, bacznie obserwując jego postępy pianistyczne. Niebawem pojawiły się pierwsze kompozycje dziecięce: polonezy, marsze i wariacje. Początkowo zapisywane z pomocą ojca, niemal błyskawicznie przyczyniły się do sławy małego Fryderyka okrzykniętego cudownym dzieckiem. W roku 1818 w „Pamiętniku Warszawskim” odnotowano: „prawdziwy geniusz muzyczny: nie tylko bowiem z łatwością największą i smakiem nadzwyczajnym wygrywa sztuki najtrudniejsze na fortepianie, ale nadto jest już kompozytorem kilku tańców i wariacji, nad którymi znawcy muzyki dziwić się nie przestają”. I tak młody Chopin zaczął gościć z niezliczonymi występami w salonach warszawskiej arystokracji, nie wyłączając domów Czartoryskich, Radziwiłłów, Zamoyskich czy otoczenia Księża Konstantego. Jego talent muzyczny rozwijał się niesłychanie szybko.

Kolejne lata upłynęły na nauce i licznych występach. Chwalony za biegłość oraz niespotykaną w tak młodym wieku pogłębianą interpretację, zaczął też uprawiać trudną sztukę improwizacji, zarówno w prywatnym otoczeniu przyjaciół, jak i w salonach arystokracji. Edukacja Chopina nie ograniczała się jednak do muzyki, bo Fryderyk zdobył wszechstronne wykształcenie. Sukces jaki odnosił był tak porywający, że uskrzydłony nim, rzucił się w wir życia muzycznego, towarzyskiego i w wir pracy.

11 października 1830 roku w Teatrze Narodowym odbył się pożegnalny koncert Chopina przed planowaną zagraniczną podróżą. 2 listopada 1830 roku ostatecznie opuszcza Warszawę na stałe i wyjeżdża do Wiednia. Jesienią 1831 roku przybył do Paryża. Tam z trudem i zmiennym szczęściem starał się zaistnieć. Pozostawał niemal bez środków do życia, jak się zwierzył przyjacielowi, z „dukałem w kieszeni”. Wobec piętrzących się trudności organizacyjnych zaczął popadać w zniechęcenie. W końcu pod koniec lutego 1832 roku zaprezentował się elicie ówczesnego świata muzycznego, z Ferencem Lisztem i François-Josephem Fétisem na czele. Przyjaciel Fryderyka, Antoni Orłowski, tak pisał do rodziny w kraju: „Wszystkich tutejszych fortepianistów zabił na śmierć, cały Paryż ogłupiał”. Sukces był ogromny. Natychmiast pojawiły się liczne zamówienia z kręgów arystokratycznych na lekcje fortepianu. Chopin zdecydował, że pozostanie w Paryżu.

Mając już ugruntowaną pozycję w artystycznym środowisku Paryża, Chopin próbował ustabilizować swoje życie osobiste. W roku 1836 oświadczył się Marii Wodzińskiej i został przyjęty. Ostatecznie jednak do małżeństwa nie doszło, a okoliczności fiaska planów matrymonialnych do dziś nie są do końca jasne. Jeszcze w tym samym roku Chopin poznał Aurorę Dudevant, o sześć lat starszą rozwiedzioną francuską powieściopisarkę występującą pod pseudonimem George Sand – jedną z najśłynniejszych kobiet epoki, która na zawsze odmieniła jego życie. Związek Chopina i George Sand trwał niemal do ostatnich lat życia kompozytora. W tym czasie powstały jedne z najwybitniejszych jego kompozycji, a czas spędzony w letniej posiadłości George Sand w Nohant, należał do najszczęśliwszych chwil w jego życiu po opuszczeniu ojczyzny.

Chopin po zamieszkaniu w Paryżu do roku 1837 nie komponował wiele. Jednak jego szczególny tryb pracy, polegający na niekończącym się cyzelowaniu szczegółów, powodował, iż spod jego pióra wychodziły utwory wyjątkowej wartości. Jego styl ewoluował i doskonalił się gromadząc olbrzymi artystyczny potencjał, który jakby czekał na dogodny moment by ukazać doskonałość kompozytorską Chopina. Taki „moment” nadarzył się w wyniku wyjazdu z George Sand, na Majorce w zimie 1838 roku. To stamtąd napisał do przyjaciela znamiennej refleksji: „A moje życie, żyję trochę więcej... Jestem blisko tego, co najpiękniejsze. Lepszy jestem”. Najprawdopodobniej temu stanowi ducha, długo poszukiwanemu azylowi, atmosferze ciepła stworzonej przez George, zawdzięczamy erupcję twórczego geniuszu. To wtedy powstały bowiem jedne z najwybitniejszych kompozycji Chopina, mimo że dręczony był ciężką chorobą (na podstawie objawów zdiagnozowano gruźlicę), spowodowaną wyjątkowo niekorzystnym wilgotnym klimatem panującym na wyspie o tej porze roku.

George Sand napisała w drodze powrotnej: „Będąc śmiertelnie chory, stworzył na Majorce muzykę przywodzącą nieodparcie myśl o raju. Ale tak bardzo przywykłam go widzieć w obłokach, że nie wydaje mi się, by jego życie lub śmierć coś dla niego znaczyły. Sam dobrze nie wie, na jakiej planecie żyje”. Po powrocie z Majorki letnie okresy spędzał w posiadłości George Sand w Nohant (na pozostałą część roku wracał do Paryża). Tam też pracował nad nowymi kompozycjami.

Cały czas cieszył się niestabnym powodzeniem: udzielał licznych lekcji fortepianu, dawał prywatne koncerty w salonach, uczestniczył w życiu artystycznym miasta, pozostawał w ścisłym kontakcie z polskim środowiskiem emigracyjnym oraz prowadził interesy wydawnicze. Nohant poza Paryżem stało się jego drugim domem, miejscem, w którym otoczony był ciepłem i troskliwością. Niestety wszystko co dobre, kiedy się kończy. Rodzący się konflikt między nim a ukochaną, prawdopodobnie w wyniku rosnącej niechęci syna George Sand, Maurycyego, do Chopina, spowodował że w napiętej atmosferze coraz trudniej było mu skupić się na pracy. Wyjeżdżając w listopadzie 1846 r. z Nohant, przeżuwał, że już tu nie powróci. Pomimo szczerych chęci, przynajmniej ze strony kompozytora, konfliktu nie dało się już zatrzymać. W sytuacji ogólnego napięcia, nie wiedząc o kłótni George Sand z córką – Solange – w lipcu 1847 roku w dobrej wierze pomógł tej drugiej. W ten sposób nie tylko nieświadomie wystąpił przeciwko George, ale i podsycił rosnącą zazdrość matki o przyjaźń kompozytora z córką, co w konsekwencji doprowadziło do ostatecznego zerwania stosunków. Dla Chopina był to cios, po którym nie potrafił się podnieść. Praktycznie przestał tworzyć. Pomimo złego stanu zdrowia przygotowuje do wydania m.in. Mazurki op. 63, Walce op. 64 i Sonatę g-moll na fortepian i wiolonczelę op. 65, pracuje też nad innymi kompozycjami, których ostatecznie nie zdążył ukończyć. Po zerwaniu z George Sand, Chopin próbował odnaleźć się w otaczającym świecie. Dawał lekcje, był stałym gościem ks. Czarotoryskich w Hôtelu Lambert, widywał się z przyjaciółmi. Nie potrafił jednak skupić się na komponowaniu, a przy tym nie mógł uciec od myśli o Sand. Mimo ciężkiego stanu zdrowia, gorączki i wyczerpania, 16 listopada 1848 roku, dał ostatni w życiu koncert – w sali Guildhall w Londynie na rzecz polskich emigrantów.

Po powrocie do Paryża walczył jeszcze z chorobą, próbował pisać, jeszcze uczył, lecz miał coraz mniej sił. Osamotniony, widujący się już tylko z nielicznymi przyjaciółmi, pozostawał w listownej łączności z Solange, nigdy też nie przestał myśleć i mówić o George Sand. W lecie 1849 roku poprosił o przyjazd siostrę Ludwikę, która otoczyła brata troskliwą opieką. Było już jednak za późno. Chopin umierał. Paradoksalnie – jeszcze kilka miesięcy wcześniej prawie zupełnie opuszczony – odchodził niemal na oczach całego miasta. Według relacji słynnej śpiewaczki Pauline Viardot, „wszystkie wielkie damy paryskie uważały za swój obowiązek zemdleć w jego pokoju”. Zmarł 17 października 1849 roku o godzinie 2 nad ranem. Jego ciało spoczęło w Paryżu na cmentarzu Père Lachaise. Zgodnie z ostatnią wolą kompozytora, siostra Ludwika przewiozła jego serce do Polski, gdzie ostatecznie zostało wmurowane w filar Kościoła Świętego Krzyża w Warszawie.

źródło: Narodowy Instytut Fryderyka Chopina.

https://chopin.nifc.pl/pl/chopin/osoba/1_fryderyk-chopin

https://chopin.nifc.pl/pl/chopin/etap-zycia/6_warszawa-lata-mlodosci

https://chopin.nifc.pl/pl/chopin/etap-zycia/7_podroz

https://chopin.nifc.pl/pl/chopin/etap-zycia/8_paryz

https://chopin.nifc.pl/pl/chopin/etap-zycia/9_lata-40te

Tekst autorstwa dr. Artura Szklenera.





CHOPIN, KRÓL ŻYCIA JAKIEGO NIE ZNACIE! BALE, SKANDALE, FANATYK MODY I LUKSUSOWEGO ŻYCIA.

Chopin żył i tworzył w czasach rewolucji, wielkich przemian i ruchów narodowych, które wpłynęły na jego muzykę i osobowość. Grał i komponował jak nikt inny przed nim – z brawurą i artystyczną odwagą właściwą wyłącznie geniuszom.

Utrzymywał znajomości z najwybitniejszymi osobistościami epoki, takimi jak kompozytorzy: Hector Berlioz, Franciszek Liszt, pisarz Honoré de Balzac i malarz Eugène Delacroix. Przyjaźnił się również z elitą polskiej emigracji: Adamem Mickiewiczem, Julianem Ursynem Niemcewiczem i Cyprianem Norwidem. Stał się częstym bywalcem najważniejszych salonów Paryża. Nawiązał kontakty z polską Wielką Emigracją, zaprzyjaźnił się z Księciem Adamem Czartoryskim i Delfiną Potocką. Jego popularność opisał Antoni Orłowski dziennikarz i satyryk, żyjący w tamtych czasach: „Wszystkim Francuzkom głowy zawraca, a w mężczyznach zazdrość wzbudza. Jest on teraz w modzie i niedługo świat ujrzy rękawiczki à la Chopin”.

Jak pisała George Sand – „Chopin był skrajnie skrytym człowiekiem, drażliwym i wpadającym w ataki wściekłości. Zwierza się naprawdę jedynie swemu fortepianowi. Gdy kogoś nie znosił, udawał ataki kaszlu, by opuścić pokój. Skomplikowana, złożona z przeciwieństw osobowość. Był jakby kondensatem wspaniałych, rządzących się własną logiką niekonsekwencji. Z jednej strony szlachetny, prawy, gotów do pomocy, a z drugiej pełen dziwactw, niewytłumaczonych uprzedzeń, antypatyczny. Wygląd drobny, chudy, wzrost 170 cm, waga około 50 kg. Stopy małe, dłonie wąskie, silne. Włosy gęste, jasne, czoło wysokie. Oczy niebieskie, małe. Głos cichy, łagodny, czarujący. Zachowanie wrodzona dystynkcja i doskonałe manieri, poczucie humoru, dusza towarzystwa, świetny tancerz i aktor. Umysł precyzyjny, przenikliwy, krytyczny. Proces twórczy mozolny, rzemieślniczy, bezustanne cyzelowanie i poprawianie.” Wizerunek Chopina według przeciętnego Polaka to: cierpiętnik, wielki duchem, słaby ciałem. Uosobienie narodowych kompleksów. Nic bardziej mylnego. Cierpiętnikiem nie był. W kwestiach finansowych zaskakująco obrotny, karierę planował precyzyjnie i realizował konsekwentnie. Potrafił świetnie sprzedawać swój wizerunek. Miał obsesję na punkcie mody i nie wyobrażał sobie wyjścia na miasto bez perfekcyjnie skrojonego fraka. A ekstrawaganckie stroje Chopina, o których mówił cały Paryż – były jego orężem w walce o uznanie i pieniądze.



Jak pisze prof. Ryszard Przybylski w książce „Cień jaskółki”: „Gdy przybył do Paryża we wrześniu 1831 roku, był bardzo skromnie ubrany, wręcz niemodnie, miał mizerny bagaż. Paryż od razu go zachwycił. Szybko też zmienił wygląd na: lakierki, czarną pelerynę na podszewce z szarego jedwabiu, białą jedwabną koszulę, tużurek ciemnoniebieski wcięty w pasie. Śnieżnobiałe rękawiczki glacie robione na miarę – czyściło się je w specjalnych sklepach. Już jako 15-latek miał za eleganta: z upodobaniem rozprawiał o kroju spodni i jakości materiału, ale w Paryżu doprowadził swój wygląd do perfekcji. Z próżności? Nie miał wyjścia. Strój był jego przepustką do wyższych sfer, które decydowały o powodzeniu artysty. Rozumiał, że musiał zdobyć Paryż. Wiedział, że podsunęły Paryżowi obraz własnej osoby, czyli – własny image, w dużej mierze zdecyduje o jego dalszej karierze artystycznej” – dodaje prof. Ryszard Przybylski. Tak więc musiał być w towarzystwie, co naraziło go na cierpką uwagę Mickiewicza, że „po salonach się wyciera”, ale on musiał się wyróżniać.

Prof. Przybylski dodaje, że: „W tamtych czasach, wszyscy polscy artyści, którzy na początku lat 30. znaleźli się w Paryżu, musieli dokonać wyboru między dystynkcją a prowokacją”. Dla romantyków strój był deklaracją wolności, wyrazem indywidualizmu. Jednak Chopin, który lubił wysmakowany styl dandysów, nie lubił ich ostentacji. Nigdy nie włożyłby kamizelki w kolorach tęczy i nie zapiąłby jej na złote klamki. Jego kamizelki musiały być w dyskretny wzorek. Żadnych pasków na spodniach. Żadnych cytrynowych albo różowych rękawiczek. Zawsze zapięty pod szyję, nie wytkada kołnierzyka jak Słowacki. On nosi krawat biały, tradycyjnie wiązany, nie bawi się w wiązanie go na 72 sposoby, które wymyślili dandysi. Jego kreacje dżentelmena, to zewnętrzny przejaw arystokracji ducha, wzbudzają podziw i szacunek wyższych sfer. Jak pisał Franciszek Liszt: „traktowano go jak księcia”.

Chopin nawet w okresach choroby nigdy nie pozwalał sobie na niechlujność, niestaranność, niesumienność – i bardzo nie lubił tego u innych. Gdy umierał, służący do końca golił go i układał mu włosy.

Nawet jeśli do późna w nocy miał spotkanie towarzyskie – zaczynał lekcję muzyki punktualnie o 8.00: „Dżentelmen w każdym calu, elegancki, ubrany bez zarzutu w liliowy, niebieski lub jasnobrązowy tużurek, jego drobne i wąskie stopy okrywały piękne trzewiki z jasnej skóry, błyszczące jak lustro” – opisuje jeden z uczniów. Inny: „Najbardziej błyszczące, jakie kiedykolwiek widziałem. Nosił, co tylko było najbardziej eleganckiego, najwyszukańszego. Zawsze robił wrażenie, że ma na sobie wszystko prosto z igły”.

Podobnie wyglądały jego kolejne mieszkania. Piękne meble, wytworne dywany. Zastłony z jedwabiu i tiulu, kapy haftowane przez wielbicielki. I zawsze fiolki, układane w niskich wazach. Apartament przy Chaussée d'Antin: meble z różanego drewna, niepraktyczne, ale efektowne białe obicia, w salonie fortepian Pleyela, dziś cenny eksponat muzeum chopinowskiego. Piękne obrazy i grafiki, wspaniała porcelana, stare stołowe srebro. Ale także dziwaczne bibeloty (przyjaciele poprosi, by w galerii Palais Royal kupić rączkę ze stoniowej kości do drapania się w głowę: „mała rączka, zakrzywiona zwykle, biała, na czarnym kijku osadzona”).

W tamtych czasach artyści nie byli zbyt zamożni, ale kochali luksus i żyli ponad stan za wybitagane u wydawców zaliczki. Chopin nie cierpiał stylu życia bohemy, które kłóciły się z jego rezerwą i dobrymi manierami. Ale kochał luksus. Jednak nie szastał pieniędzmi. Dużo wydawał na operę. Zapraszał przyjaciół do modnych restauracji, w których serwowano najlepsze owoce morza. Uwielbiał kawę i gorącą czekoladę. Pił tylko świetne gatunki wina. Stroje zamawiał u najlepszych. Ponieważ ze sprzedaży kompozycji, nie mógłby żyć na tak wysokim poziomie, chociaż wykłócał się z wydawcami o duże honoraria, dawał lekcje gry na fortepianie. Był znakomitym nauczycielem.

Nie nosił hałasu i potrafił przerwać koncert, nawet gdy ktoś zakaszał! Nienawidził koncertować w wielkich salach. Wolał prywatne, kameralne koncerty w domach polskich emigrantów i paryskich salonach. Rzadko zgadzał się na koncerty publiczne i występy kameralne tylko dla wybranych. Taka taktyka dawała świetne efekty. O koncertach prywatnych – jak opisuje to prof. Przybylski – szybko zaczęły krążyć legendy: ci, którzy dostąpili tej łaski, mówili o objawieniu, o kontakcie z Absolutem, o metafizycznych przeżyciach. Kiedy więc Bóstwo Muzyki zgodziło się wreszcie na publiczny występ, nie było mowy o pustej sali (widoku pustych krzeseł Chopin bał się panicznie), ani o krytyce, choć dziennikarzom jak inni muzycy się nie podlizywał. W 1832 roku, po dwóch publicznych koncertach, rzucił Paryż na kolana („Wszystkich tujejszych fortepianistów zabił na śmierć, cały Paryż ogłupiał” – relacjonował Antoni Orłowski). Natychmiast pojawiły się liczne zamówienia z kręgów arystokratycznych na lekcje fortepianu. I uczniowie zaczęli się ustawiać w kolejce. W Paryżu miał ich grubo ponad 100. Półmierni Chopina jego rzeczy sprzedano na licytacji. Były wśród nich: kilimy, chińskie wazy, srebra, kryształ, zegar i komoda Boulle'a, złoty zegarek, komplet nowych rękawiczek, sześć sztuk kalessonów, paczka pończoch i 19 koszuł.

źródło: Jolanta Koral Fryderyk Chopin złożony z przeciwnieństw, „Zwierciadło” 4 sierpnia 2021,

książki: Ryszard Przybylski „Cień jaskółki”; Maria Gordon-Smith, George R. Marek „Chopin”; Mieczysław Tomaszewski „Chopin. Człowiek, dzieło, rezonans”; Teofil Gautier „Pisarze i artyści romantyczni”.

<https://zwierciadlo.pl/kultura/retro/522736,1,fryderyk-chopin--zlozony-z-przeciwniestw.read>

WYWIAD Z ERYKIEM KULMEM, ODTWÓRCĄ GŁÓWNEJ ROLI FRYDERYKA CHOPINA

- Jak wyglądały Twoje przygotowania do roli Chopina?

Przygotowania do roli były bardzo intensywne i czasochłonne – trwały w sumie cały rok. Na trzy i pół miesiąca wyjechałem do Francji, gdzie codziennie ćwiczyłem utwory Chopina, czasem nawet po sześć godzin dziennie. To było ogromne wyzwanie, zwłaszcza że nie grałem na fortepianie od piętnastu lat. W trakcie przygotowań doświadczyłem kilka razy paraliżu ręki i nerwobóli. Równolegle uczyłem się języka francuskiego i intensywnie przygotowywałem się aktorsko. Ogromnym wsparciem w tym procesie były spotkania z Anią Skorupą, moją coach aktorstwa.

- Jakie były największe wyzwania związane z graniem tej postaci?

Największym wyzwaniem było opanowanie techniki gry na fortepianie. Nigdy wcześniej nie musiałem grać na tak wysokim poziomie. Byłem w klasie o profilu muzycznym w jednej z podstawówek i gimnazjum na Ursynowie, ale to była zupełnie inna skala trudności. Musiałem także schudnąć, nauczyć się francuskiego i całkowicie zanurzyć się w postaci. To wymagało totalnego poświęcenia i konsekwencji.

- Czy reżyser Michał Kwieciński dał Ci swobodę w interpretacji postaci, czy miałeś ściśle określone wytyczne?

Michał Kwieciński dał mi dużą swobodę w interpretacji postaci, ale jednocześnie wiedział czego chce. Często pomagał mi w momentach kiedy nie mogłem znaleźć postaci w danej scenie. Michał świetnie czuł tę postać i był znakomicie przygotowany.

- Czy były jakieś szczególnie emocjonujące lub trudne sceny do zagrania?

Zdecydowanie najtrudniejsze były sceny oparte na skrajnych emocjach, w filmie było ich naprawdę sporo. Wymagały one ode mnie uruchomienia ogromnych pokładów wrażliwości i wejścia w bardzo delikatne, często bolesne stany emocjonalne.

- Czego nauczyła Cię ta rola i czy wpłynęła na Twoje podejście do aktorstwa?

Rola Chopina była spełnieniem mojego marzenia. Muzyka Chopina zawsze oddziaływała na moje emocje bardziej niż jakkolwiek inna. Praca nad tą postacią nauczyła mnie, jak ważne jest całkowite poświęcenie się roli i jak głęboko można zanurzyć się w emocje bohatera.

- Chopin był w swoich czasach niczym gwiazda rocka. I tak jest pokazany w Państwa filmie. To ciekawe spojrzenie, bo odległe od koturnowego kultu, z jakim często się spotykamy. Proszę więc opowiedzieć, jaki jest Pana Chopin.

Chopin, którego próbowaliśmy uchwycić, to postać o niezwyklej wrażliwości – chwilami niemal dziecięcej w swojej szczerości i delikatności. To bohater złożony. Z jednej strony jest wolny duchem, energiczny, czasem nawet naiwny, a z drugiej głęboko samotny, z poczuciem bycia niezrozumianym przez otoczenie. Film „Chopin, Chopin!” to nie tylko opowieść o genialnym kompozytorze, ale przede wszystkim intymna podróż w głąb człowieka, jego emocji, wewnętrznych zmagających, pragnień i lęków.

- Scenariusz filmu napisał Bartosz Janiszewski. Czy miał Pan wpływ na to, co znalazło się w scenariuszu?

Na etapie przygotowań i prób przed rozpoczęciem zdjęć wielokrotnie czytaliśmy scenariusz i wspólnie z Michałem Kwiecińskim oraz Bartkiem Janiszewskim analizowaliśmy poszczególne sceny. Zmienialiśmy te, które uznaliśmy, że nie działają wystarczająco dobrze. Miałem przestrzeń, by wnieść do postaci Chopina własną interpretację. Konfrontując moje pomysły z wizją Michała i Bartka, udało nam się stworzyć spójny, wspólny portret Chopina.



WYWIAD Z MICHAŁEM KWIECIŃSKIM REŻYSEREM I PRODUCENTEM FILMU

- Jakie nowe spojrzenie na Chopina proponuje ten film?

Chciałem, żeby film „Chopin, Chopin!” był przede wszystkim filmem o człowieku, a nie odrobioną biografią Fryderyka Chopina. Podjęliśmy próbę stworzenia portretu psychologicznego geniusza, wdarcia się w jego psychikę. Podstawowym założeniem scenariusza jest to, że wszystkie zdarzenia miały miejsce naprawdę i ze scenarzystą Bartkiem Janiszewskim nadaliśmy im tylko autorską interpretację.

- Nie jest to typowo biografia, ale zbiór ważnych wydarzeń z życia Chopina, poczynwszy od 1835 roku. Jaki klucz stosował Pan przy wybieraniu tych momentów?

Kluczem był wyjątknie ładunek emocjonalny, jaki niosą wydarzenia. Przez kilka miesięcy przeczytałem dziesiątki publikacji polskich i zagranicznych o życiu Chopina, jego otoczeniu, czasach, w których żył i tworzył. Zanurzyłem się w jego życiu i nasyciłem się tym światem, na tyle, by zrozumieć, co było szczególnie istotne dla jego psychiki. Doszedłem do wniosku, że świat emocji sprzed 200 lat nie różni się niczym od dzisiejszego. Wtedy ludzie odczuwali i przeżywali tak samo jak teraz.

- Napisanie scenariusza powierzył Pan Bartoszowi Janiszewskiemu, twórcy scenariuszy takich seriali jak „Odwilż”, „Krew z krwi” czy „Archiwista”. Jak wyglądała Panów współpraca?

Bartosz Janiszewski jest znakomitym scenarzystą należącym do młodego pokolenia piszącego dla kina bardzo współczesnym językiem. Już sama wymiana myśli z inteligentnym, myślącym szeroko, niekonwencjonalnie, o ponad trzydzieści lat młodszym człowiekiem była dla mnie bardzo orzeźwiająca i twórcza. Spędziliśmy na rozmowach setki godzin. Na jakiś czas wyjechaliśmy razem z Warszawy i odcieiliśmy się od świata. Potem Bartek napisał scenariusz. Niby proste, ale taka współpraca zdarzyła mi się pierwszy raz w życiu. Potem przedstawiliśmy scenariusz Erykowi Kulmowi, który dodał kilka cennych pomysłów. Przygotowując się do roli Chopina powoli wcielał się w tę postać i wiedział już o niej w pewnych aspektach więcej niż my. Eryk, Bartek i ja byliśmy od początku razem w procesie tworzenia filmu „Chopin, Chopin”.

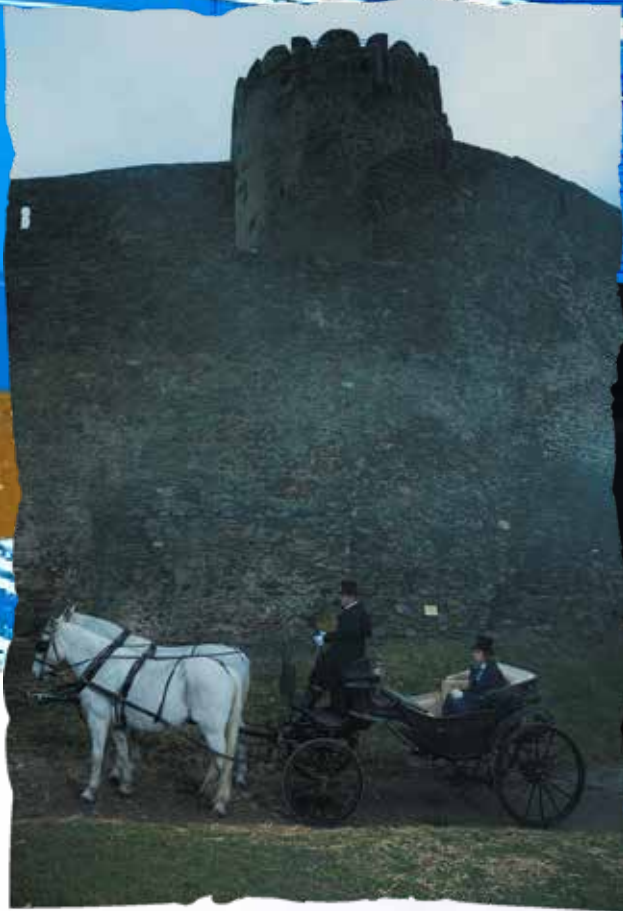
- Spędził Pan wiele miesięcy czytając wszystkie książki i materiały, jakie są dostępne na temat Chopina. Co najbardziej przekonało Pana, żeby nakręcić o nim film?

Rzeczywiście, spędziłem kilka miesięcy czytając wszystkie dostępne książki o Chopinie i jego otoczeniu (o Sand, Liszcie, Stirling, Fontanie...) – razem kilka tysięcy stron. I po prawie pół roku tej lektury wróciłem do pierwszej książki, którą przeczytałem... Był to „Chopin” Ferdynanda Hoesicka. Opracowanie z 1910-11 roku. Hoesick niczego nie interpretuje.

Nie jest pisarzem tylko skrupulatnym historykiem, naukowcem. Podaje fakty bez żadnego komentarza. I ta lektura okazała się dla mnie najważniejsza. Dała mi szansę własnej, autorskiej interpretacji wydarzeń i świata otaczającego Chopina. Z Hoesickiem wiąże się też pewna moja osobista anegdota. W poździe wojennej w domu mojej matki spłonęła cała biblioteka. Ocalała jedna książka. Opasty IV tom „Chopina” Hoesicka. Oprawiony w skórę. Nigdy go nie przeczytałem... Do czasu przygotowań do filmu „Chopin, Chopin!”.

- W filmie występują aktorzy polscy i francuscy, w tym Lambert Wilson w roli Ludwika Filipa I. Czy łatwo udało się namówić tego znakomitego aktora na występ w Pana filmie? Jak przebiegał casting w Polsce i we Francji?

Casting trwał osiem miesięcy. Ogromnym udogodnieniem było to, że temat Chopina elektryzował wszystkich aktorów – polskich i francuskich. Cassandra Han, która była odpowiedzialna za casting zagraniczny, przede wszystkim francuski, do każdej roli, nawet najmniejszej, proponowała mi ok. trzydziestu aktorów. Wszyscy aktorzy nagrywali tzw. self tape'y. Po obejrzeniu nagrań wyłaniałem trzech i przeprowadzałem z nimi rozmowy video i potem dokonywałem wyboru. To zastąpiło zdjęcia próbne. I w związku z tym, na żywo pierwszy raz zobaczyłem wybranych aktorów na miarach kostiumów. Wtedy też przeprowadziliśmy pierwsze próby. Ale w sumie prób było mało. I w tym przypadku to „niedoprobowanie” dało – wydaje mi się – bardzo dobry efekt. Koncentracja na planie spowodowała, że wszyscy zagrali wspaniale. Reżyserem polskiego castingu była moja przyjaciółka, Marta Kownacka. Była moim dobrym duchem, dyskutowaliśmy długo na temat polskiej obsady. Wszystkich aktorów doskonale znałem i nie musieli mi nic udowadniać na zdjęciach próbnych. Po prostu wiedziałem, że będą pasowali do ról. Na takiej samej zasadzie, jak Eryk Kulm, który jest stworzony do roli Chopina i casting byłby całkiem zbędny. Jeżeli chodzi o Lamberta Wilsona, to oczywiście nie przechodził castingu. Jego udział był marzeniem moim i ekipy. Odbylem z nim video-rozmowę i coś pozytywnie kliknęło.



- Jakie znaczenie ma muzyka w tym filmie?

Muzyka Chopina w filmie „Chopin, Chopin!” ma w oczywisty sposób duże znaczenie, ale nie nadrzędne. Jest w jakimś sensie tłem towarzyszącym nam od pierwszej sceny, ale występuje raczej w funkcji ilustracji emocji Chopina niż jako przedmiot do podziwiania sam w sobie. Eryk Kulm gra utwory Chopina, ale z reguły nie dłużej niż trzydzieści sekund, bo film nie jest o muzyce, tylko o twórcy, genialnym artyście. Nie chciałem, żeby studium psychologiczne zostało zdominowane przez admirację muzyki Chopina. W filmie jest też dużo muzyki ilustracyjnej, bardzo współczesnej, nawet elektronicznej, żeby w wyraźny sposób odciąć się od arcydzieł fortepianowych mistrza.

- Jest to jedna z największych produkcji w historii polskiego kina. Czy to film Pana życia?

Tak, to jest bardzo kosztowny film... Siedemdziesiąt dwa miliony złotych. Duże pieniądze i ogromna odpowiedzialność bardzo obciążająca reżysera i producenta. Muszę przekonać widzów, że te pieniądze nie zostały „utopione w błocie”. I wierzę, że mi się to uda. Mam też nadzieję, że odbiór filmu nie będzie zdominowany dyskusjami o budżecie. Nie chciałbym się usprawiedliwiać, tłumaczyć, że zdjęcia miały miejsce w Polsce, Francji i na Majorce. Najdroższe sceny z setkami statystów były kręcone w Bordeaux (co pociąga za sobą koszty francuskiej ekipy), że film w 85% jest po francusku (czyli stawki francuskich aktorów), że wszystkie kostiumy były sprowadzane z Londynu, Madrytu, Berlina, Paryża, Lizbony – bo w polskich magazynach nie mamy kostiumów z tej epoki, że większość rekwizytów pochodzi naprawdę z epoki i że kołatka, którą hałasowano ogłaszając cholere w Paryżu też jest autentyczna... Czy to jest film życia? Każdy film, który zaczynam, jest dla mnie najważniejszy. „Chopin, Chopin!” jest na pewno „największy”. Po czterech miesiącach zdjęć stworzyliśmy z aktorami i ekipą jakiś unikatowy, magiczny organizm. Spotkałem przy okazji kręcenia filmu „Chopin, Chopin!” ludzi, za którymi często tęsknię. I to jest najważniejsze. W tym sensie jest to mój film życia.

WYWIAD Z MICHAŁEM SOBOCIŃSKIM AUTOREM ZDJĘĆ DO FILMU

- Jakie były główne założenia wizualne tego filmu? Jakie inspiracje towarzyszyły Tobie przy budowaniu warstwy wizualnej?

Świat, który przedstawiamy w filmie, to rzeczywistość, która nie została udokumentowana fotograficznie. Bazowaliśmy głównie na malarstwie epoki, literaturze, muzyce oraz kilku wczesnych portretach Chopina. Paryż jeszcze wtedy nie był takim pięknym czystym miastem jakie znamy dziś. Nie było elektryczności, a życie toczyło się wśród cieni, przy świecach, w małych mieszkaniach i poddaszach. W warstwie wizualnej inspiracją było dla mnie malarstwo, szczególnie Caravaggio, który operował dramatycznym światłem i głęboką czernią. To właśnie ten „naturalny mrok” i światło wydobywające się z ciemności stały się dla nas kluczowe. Również Delacroix, Ingres i Rembrandt byli dla mnie ważnym punktem odniesienia. Ale zależało nam, by ten świat oddać jako duszny, intymny, pełen kontrastów. Z jednej strony są to małe przestrzenie, w których gra Chopin – pełne cieni, zadymione, wręcz klaustrofobiczne. Z drugiej wielkie salony królewskie, w których czai się jakiś rodzaj niedopowiedzenia, melancholii.

To opowieść o człowieku kruchym, samotnym, nieprzystającym do świata, a jednocześnie genialnym. W filmie ukazujemy Fryderyka Chopina jako artystę, który był w Paryżu w tamtym czasie znany niczym Elvis Presley, uwielbianym, choć nie do końca rozumianym. Jego muzyka, stworzona w czasach burzliwych przemian, przetrwała dzięki swojej szczeroci i emocjonalnej głębi. To właśnie ona obok światła i cienia staje się głównym nośnikiem emocji w naszym filmie. To ona nadaje rytm ruchowi kamery i samej opowieści

- A jak się w ogóle współpracuje z Erykiem?

Praca z Erykiem to czysta przyjemność. Zarówno pod względem artystycznym, jak i technicznym trudno mi wyobrazić sobie lepszego aktora do tej roli. Eryk to nie tylko znakomity aktor, ale przede wszystkim niezwykle wartościowy człowiek. Ma do naszego zespołu twórców ogromne zaufanie, co sprawia, że potrafi się przed nami w pełni otworzyć. Podczas zdjęć pracowaliśmy na szerokich obiektywach, z kamerą bardzo blisko jego twarzy dosłownie „przed nosem”. Eryk poradził sobie z tym znakomicie. Przez trzy miesiące przebywał w Alpach, gdzie codziennie ćwiczył utwory Chopina po sześć godzin lub więcej. Poświęcił się temu w pełni, nie zajmował się wtedy niczym innym. Dzięki jego zaangażowaniu mogliśmy kręcić długie ujęcia i mastershoty, bo naprawdę grał, nie tylko muzycznie, ale i aktorsko. Ma świetną prezencję, potrafi doskonale oddać emocje, a do tego swobodnie mówi po francusku, co było dla nas ogromnym atutem. To wszystko pozwoliło mi opowiedzieć tę historię w sposób, który sobie wymarzyłem, przede wszystkim wizualnie, ale też emocjonalnie, w długich ujęciach bez sztuczek komputerowych.



- Jak wyglądało poszukiwanie lokacji, obiektów zdjęciowych?

Na przygotowania tego filmu poświęciliśmy bardzo dużo czasu. Chyba najwięcej czasu z jakichkolwiek moich projektów, ponieważ ten film był bardzo skomplikowany. Nie mogę sobie w tej chwili przypomnieć, ale chyba na sto ileś scen było osiemdziesiąt siedem obiektów. A lokacje Polskie łączyły się z francuskimi w ramach jednej sceny choć kręcone były w innych porach roku i dzieliły je miesiące, a były kontynuacją następujących po sobie ujęć. Wracając do tych przygotowań to rzeczywiście były bardzo długie. Film łącznie zajął mi chyba dwa lata. Nie mówię o reżyserze, który pracował jeszcze wcześniej nad scenariuszem i o scenarzyście. Tych obiektów była masa, my zanim przeszliśmy do dokumentacji technicznej, czyli takiej dokumentacji, na którą jedzie kilkadziesiąt osób i gdzie podejmujemy konkretne decyzje i dokonujemy pomiarów. Omawiam z ekipą gdzie stanie jakaś lampa, gdzie staną podnośniki, jak będzie wyglądała inscenizacja. Wcześniej objechaliśmy trzy razy całą Europę poszukując obiektów. Mając dziesięć obiektów zaproponowanych przez scenografię, wybieramy trzy. Potem z tych trzech wybieramy jeden. Często trzeba mieć też plan B. Więc to był okres prawie roku, zanim w ogóle doszliśmy do tej dokumentacji technicznej, gdzie wraz z większą ekipą, z szefami pionów i gdzie podjęliśmy konkretne decyzje. Zawsze powtarzam, że czas dokumentacji i przygotowań to jest tak naprawdę czas w którym już powstaje film. Same zdjęcia są egzekucją pomysłów, które wtedy powstały. Trzeba się sprawnie poruszać w materii samego już filmowania nie ma miejsca na błędy i istnieją ograniczenia czasowe i budżetowe.



- Ale efekt jest zapierający dech w piersiach. Naprawdę, nikt nie ma wątpliwości, że ten tytuł zapisze się złotymi zgłoskami w naszej kinematografii.

Na koniec powiem tylko, że już na etapie prób przed okresem zdjęciowym przygotowałem konkretny look dla tego filmu. Punktem wyjściowym był poziom światła i ekspozycja dawana przez świece i bardzo charakterystyczne kolory, chłodne odcienie scenografii zestawione z cieplejszymi barwami kostiumów. Na tej podstawie stworzyłem paletę barwną, która delikatnie wygaszała zieleń i czerwień, a jednocześnie podkreślała niebieskość. Odwrotnie niż jesteśmy przyzwyczajeni. Noce uzyskały unikalny kolor w ciepłej tonacji natomiast dzienne plenery pochmurny chłodny klimat. Ideą było zbudowanie świata bez ostrego słońca, które lekarz zaleca Chopinowi w ramach walki z chorobą. Paryż jest pochmurny i deszczowy i paradoksalnie dopiero na tchu śmierci Chopin przeprowadza się do słonecznego mieszkania na placu Vendomme. Na tej koncepcji oparłem całą warstwę wizualną filmu by oddać stan choroby głównego bohatera i jego walkę z nią.

Dzięki świetnemu zespołowi ludzi, który zebrał Michał Kwieciński, mam na myśli każdy m.in. pion: charakteryzację, scenografię, kostiumy i całą resztę ciężko pracującej ekipy, udało się spójnie wypracować na ekranie ten look.

Każdy dział dostał ode mnie wcześniej przygotowaną przefiltrowaną przeze mnie koncepcję z odpowiednimi filtrami, która ostatecznie złożyła się na unikalny styl wizualny filmu.

Pamiętam ten moment, gdy weszliśmy na plan i pojawił się mały stres: czy na pewno to działa, czy nie przesadziliśmy, bo wizja była naprawdę nietypowa. Ale kiedy w końcu zobaczyliśmy wszystko razem, wykończoną scenografię, oświetlenie, Eryka Kulma w kostiumie i charakteryzacji w skomponowanym kadrze i ruchu, spojrzeliśmy z Michałem na siebie i zgodnie powiedzieliśmy: to jest to. Nie chcieliśmy nic zmieniać. I mam nadzieję, że widzowie też to poczną i ten świat ich po prostu wciągnie.



WYWIAD Z JOSÉPHINE DE LA BAUME ODTWÓRCZYNIĄ ROLI GEORGE SAND

- Jak wyglądają Pani przygotowania do roli George Sand?

Kiedy byłam nastolatką, uważałam George Sand za moją ulubioną autorkę i przeczytałam wiele jej książek. Dlatego dobrze znałam jej twórczość i musiałam po prostu do niej wrócić. Przeczytałam na nowo „Historię mojego życia”, czyli jej autobiografię oraz „Lélie”, a także jej inne dzieła. Poza tym przygotowywałam się do zagrania tej roli z genialnym coachem aktorskim, Jean-Bernardem Feitussim, którego poleciła mi przyjaciółka z branży. Razem analizowaliśmy scenariusz, a ja starałam się jak najbardziej zbliżyć do postaci Sand. Lektura takich pozycji jak jej „Dziennik intymny”, który kiedyś zawsze nosiłam przy sobie, naprawdę na to pozwala i była dla mnie spojrzeniem w głąb tej kobiety. Dziwnie się złożyło, ale jej życie miłosne ma wiele zbieżności z moim, więc nie było trudno mi się z nią utożsamiać. Czułam, że jesteśmy jednością. W pewnym sensie można stwierdzić, że przygotowywałam się do zagrania tej roli już jako nastolatka, choć wtedy nie zdawałam sobie z tego sprawy.

- Jak odbierana jest postać George Sand we Francji?

To dla nas wciąż bardzo ważna postać. Jest uwielbiana, bo przetarła szlak wielu kobietom i stała się ikoną feminizmu. Walczyła z niesprawiedliwością i dawała przykład swoim wolnym i odważnym stylem życia. W tamtych czasach uważano ją za skandalistkę, ale sądzę, że po prostu było odważna w czasach, kiedy kobiety spychały się na boczny tor. Myślę, że nadal jest ważna dla młodych dziewczyn. Za każdym razem, gdy wspominałam jej nazwisko w rozmowie, reakcje były te same. Ona wciąż wzbudza podziw i szacunek. Każde kolejne pokolenie jest jej wdzięczne za osiągnięcia i prace literackie.

- Jak wspomina Pani pracę na planie z Erykiem Kulmem?

Eryk był niesamowity. On całkowicie uosabiał Chopina. Pracował nad tą rolą przez bardzo długi czas, co sprawiło, że w jego grze nie było żadnego wahania. Zdecydowanie łatwiej pracuje się z kimś, kto tak głęboko wchodzi w rolę. Przy każdej scenie bardzo szybko zagłębiał się w daną sytuację. Wydaje mi się, że znalazł idealny balans dla tej postaci, co za każdego dnia robiło na mnie duże wrażenie. Ponadto bił od niego szacunek. Między naszymi postaciami iskrzy, co prowadzi do wielu intymnych momentów. Odnalezienie odpowiedniego poziomu pasji i bliskości było bardzo ważne. Praca z Erykiem była przyjemnością dzięki jego skupieniu, subtelności, uwadze i oddaniu sprawie.



- Który z dni spędzonych na planie najbardziej utkwił Pani w pamięci?

Magiczny był dzień, w którym realizowaliśmy przyjazd Sand i Chopina do klasztoru w Valdemossie i ma miejsce scena intymna. Plan był niesamowity ze względu na to, że graliśmy w historycznym miejscu, a nie w filmowej dekoracji. Dzięki temu zatraćam się w chwili. W powietrzu czułam coś niemal boskiego, natchnionego. Wszystko, co tam nagraliśmy, miało w sobie coś świętego. Może dlatego, że nasze postacie nie zachowywały się wcale jak święci? Trudno to wyjaśnić, ale aura tego miejsca była mocno odczuwalna. Ponadto, byliśmy z Erykiem w pełnej harmonii w tej scenie. To pewnie dlatego, że w ten sposób opowiadaliśmy o nowym rozdziale w ich życiu, więc naturalnie była w tym wszystkim ekscytacja i bliskość.

Inna scena, bardziej tragiczna, ale równie piękna, to ta, gdy on gra na fortepianie, a ona uświadamia sobie, że nigdy nie będzie mogła konkurować z jego miłością do muzyki. Została napisana i sfilmowana w niezwykle subtelny sposób. George nic w niej nie mówi do Chopina i pomimo całej swojej miłości do niego, zaczyna odczuwać pewien dystans z jego strony, tęsknotę za bliskością i ciężar swojej samotności.

To zupełnie różne sceny – jedna jest o przywiązaniu do siebie dwojga ludzi, a druga jest o jego granicach – ale obie miały w sobie coś magicznego.

- Jak pracowało się z reżyserem Michałem Kwiecińskim i autorem zdjęć Michałem Sobocińskim?

Z Michałem Sobocińskim pracowałam już wcześniej, przy serialu „Nowy styl”. Zatem znałam go i bardzo się cieszyłam, że mogę znów z nim współpracować. Wiedziałam, że jest wielce utalentowany, a do tego wielką radość sprawia człowiekowi bycie w jego towarzystwie. Jest mistrzem w tym, co robi, zwłaszcza jeśli chodzi o długie ujęcia. To naprawdę imponujące i wyjątkowe. Stworzył niesamowitą bliskość między postaciami a widzem, dzięki czemu film bardziej przypomina psychologiczny portret niż historyczny obraz. To oczywiście zasługa reżysera, ale autor zdjęć również miał na to wpływ.

Tymczasem Michał Kwieciński to ktoś, kogo kocham i za kim bardzo tęsknię. Nigdy wcześniej nie pracowałam z reżyserem, który byłby tak zaangażowany w aktorów i rozwój każdej z postaci. To ogromne wsparcie, które pomaga się przygotować. Gdy wchodzisz na plan, masz jasną wizję tego, co wspólnie ustaliliście. On jest zainteresowany i chce znać twoją opinię. Gdy coś proponujesz, on od razu rozmawia o kolejnej scenie. Kiedy coś zmieniam, on patrzy na całą historię postaci i wszystko do niej dostosowuje. Nigdy nie pracowałam z kimś, kto tyle czasu poświęcał emocjonalnej podróży, którą odbywa każda z postaci. Nie wiem, jak on to robi. Jest zaangażowany w każdy aspekt powstawania filmu i wnosi ogromną pasję do projektu. To uczucie porwania przez tornado ekscytacji było bardzo przyjemne i ważne. Michał wprowadził zakaz używania telefonów komórkowych na planie, co zmieniło styl pracy wszystkich w ekipie. Marnuje się mniej czasu, wszyscy są skupieni. Dla aktora, przy scenie o dużej wadze, to potęguje intensywność doznań. Można tworzyć swobodnie, bez przeszkód, na przykład widoku kogoś piszącego SMS-a w tle. To polityka, którą powinno się stosować w każdym filmie. Dzięki Michałowi, rola George Sand jest moją ulubioną w całej karierze.

- Czy ta rola była dla Pani aktorskim wyzwaniem?

Największym wyzwaniem było godne upamiętnienie tej niesamowitej postaci. Trzeba odrzucić presję, bo brak pewności siebie może stanąć nam na drodze i utrudnić dobrą grę aktorską. Sand jest tak uwielbiana we Francji i symbolizuje coś tak ważnego w historii literatury i feminizmu, że nie można pozwolić sobie na myślenie, że się jej nie dorasta do pięt. Najtrudniejszym było nie myśleć o tym wszystkim. Czułam się z nią związana, byłam przekonana, że ją rozumiem i na kilka miesięcy się nią stałam. Nie wolno mi było w to wątpić ani zastanawiać się, jak ludzie mnie odbiorą. Oczywiście nie istnieją żadne nagrania video z jej udziałem, ale każdy ma jakieś wyobrażenie na jej temat i wizję tego, jaka powinna być. Mi udało się nawiązać nić porozumienia z jej osobą i musiałam się tego mocno trzymać, żeby nie pozwolić wewnętrznemu krytykowi na dojście do głosu.

